
Mecenas moich myśli humanistycznych na mat-infie. Dziwny i autentyczny. Słuchał na korytarzu śmiesznie niedojrzałych wniosków licealistki, która zachłysnęła się lekcją. Mówił wprost o tym, że bredzę, kiedy bredziłam. Bił ręką o biurko, kiedy ktoś był nieczuły na świat. Wzdychał wtedy tak głęboko, że wydawało się, że zabraknie nam w sali powietrza. Chodził w klapkach i garniturze. Mówił, że tejknął szalera i zawsze przerywał mi wypowiedź w momencie, gdy mówiłam: myślę, że...

A kiedy zaczęłam praktyki nauczycielskie, bo przecież chciałam być trochę jak On, kupił nam po Fancie w puszcze i sobie gołniliśmy...my bracia poloniści. Było to cenniejsze niż jakakolwiek opinia o mojej pracy i predyspozycjach do zawodu.

Zaplikowały mi się wówczas, z tą Fantą i dymem papierosa, te wszystkie powiedzonka, które dawniej tak irytowały, okrutnie drażniły... Dawniej. Teraz mówię do uczniów Topczyjem.

Na lekcjach, w szale niemocy spowodowanej czyjąś niewiedzą, wzdychał i mówił: Oj, Andrzejku, pora umierać...

I ta pora nadeszła, ale ufam, że nie przez naszą niewiedzę, ale że musiało Go zatrzymać coś bardzo ważnego, może się po prostu zaczytał... w "Gargantui i Pantagruelu" na ten przykład.....

A wydawało mi się, że będzie żył zawsze...

I nie wydawało mi się.

Karolina Knapik-Bieniek